

---

# Aktualna sytuacja ruchu towarzystw społeczno-kulturalnych : (stanowisko zespołu ds. przygotowania plenum Narodowej Rady Kultury).

---

Notatki Płockie 29/4-121, 94-95

---

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## AKTUALNA SYTUACJA RUCHU TOWARZYSTW SPOŁECZNO-KULTURALNYCH

(stanowisko Zespołu ds. przygotowania plenum  
Narodowej Rady Kultury)

Ruch towarzystw kultury w Polsce należy do jednego z najbardziej fascynujących nurtów naszej kultury społecznej. Zauroczony nim był Stefan Żeromski i „realista” Bolesław Prus.

Jego korzenie i czas narodzin sięgają osiemnastego wieku, kiedy utrata niepodległości sprawiła, że oficjalne, narodowo-twórcze i kulturotwórcze działania musiały zejść do podziemia. Sama zresztą nazwa: nie „organizacja”, nie „związek” — ale „towarzystwo” — znakomicie sugerowała pusty, arystokratyczny sposób bycia wyższych sfer, blichtr salonu lub jego namiastkę. Były to jednak pozory. Za beztruską rozrywką i zabawą towarzyską kryło się rzeczywiste oblicze prężnych organizacji patriotyczno-politycznych i sprawnie funkcjonujących ogniw społecznego działania.

Przez cały XIX wiek, szczególnie w II jego połowie, powstawało coraz więcej towarzystw o charakterze ekonomiczno-gospodarczym, artystycznym, literackim, oświatowym. Miały one ambicje i program likwidacji cywilizacyjnego zacofania — tak bardzo korzystnego dla zaborców. Towarzystwa na szeroką skalę podejmowały organizowanie nauki polskiej, oświaty i upowszechniania kultury.

Dziś, w niepodległej Polsce Ludowej, tamten ciężar moralnego obowiązku pełnienia zastępczych struktur instytucjonalnych państwa — został zdjęty z tego ruchu.

Czy mamy zatem uznać, że ruch ten, w nowych warunkach społeczno-ustrojowych, nie jest już nam potrzebny? Oczywiście, że nie! Przeczy temu suma dokonań towarzystw regionalnych w całym okresie powojennym aż do dnia dzisiejszego.

Dogodne warunki dla tego ruchu jakie zostały stworzone przez państwo sprawiły, że towarzystwa znalazły swoje miejsce w szerokich ramach systemu prawnego opartego o pryncypialne zasady polityki społecznej, o konstytucyjne gwarancje dla aktywnego działania obywatelskiego. I prawdą jest, że społeczny ruch regionalny towarzystw rozwinął się dziś, jak nigdy w latach ubiegłych. Stał się nawet ewenementem w tej części Europy.

Mamy obecnie w kraju blisko 700 towarzystw regionalnych, nie licząc towarzystw regionalnych-naukowych. Skupiają one blisko 200 tys. rzeszę członków, umożliwiając im aktywne i twórcze uczestnictwo w życiu społecznym swojego miasta i regionu. Wydawałoby się więc, że istnieją pełne szanse na to, by ruch ten przynosił nam wysokie i obfite plony swojej działalności.

Tymczasem, mimo tych nadzwyczaj sprzyjających okoliczności, ruch ten — o czym w sposób absolutnie przekonujący mówi sondażowy wynik badań dokonany przez Narodową Radę Kultury — jest obciążony nadmiarem rygorów, ograniczany administracyjnymi barierami i nękany ciągłymi kontrolami. Kontroluje się już nawet w tym ruchu nie tylko kasę i cele merytorycznego działania, co byłoby jeszcze do przyjęcia. Jednakże kontroluje się — cytuję z *Instrukcji wojewody* — „skuteczność i legalność środków wybranych do realizacji celów statutowych”.

Niestety. Działając w ten sposób, nie pozwolimy na to by ruch ten rozwinął skrzydła, spełniony obecnie papierem, a co gorsze obciążony a priori nieufnością i podejrzliwością.

Można dać na to dziesiątki przykładów — choć również dziesiątki przykładów świadczy też o dobrej współpracy regionalnych towarzystw z administracją państwową — jak bardzo ten ruch społeczny nie jest na rękę ospałym urzędnikom, urzędnikom z fałszywymi ambicjami, ograniczonymi, lękającym się o zajmowane stanowisko, z którego może go znieść negatywna opinia społeczna, podobna opinia władz nadrzędnych lub właśnie opinia miejscowego towarzystwa regionalnego, które nigdy nie będzie obojętne, na przykład, na marnotrawienie wartości materialno-kulturalnych. Dlatego towarzystwa mają sporo wrogów i ludzi niechętnych, dlatego mają tyłu przyjaciół i ludzi życzliwych, także we władzach.

Sądzić należy, że nadszedł czas bardziej sprzyjający temu ruchowi, że będzie on miał silniejsze oparcie w dzisiejszych najwyższych aktach ustawodawczych, takich jak: ustawa o upowszechnianiu kultury, ustawa o radach narodowych i samorządzie terytorialnym, a także w opublikowanym przez Urząd Rady Ministrów *Kodeksie powinności urzędników państwowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, który w punkcie 14 mówi: „Powinnością każdego urzędnika państwowego jest wspieranie twórczej aktywności obywateli w organizacjach i stowarzyszeniach (p.m.) w pracach i czynach społecznych”.

Sądzić należy także, że I i II Kongres Regionalnych Towarzystw Kultury, jako że był zgodny z duchem polityki kulturalnej, wart jest tego, by korzyści z obydwu tych wysokich spotkań zdyskontować na rzecz bieżącej działalności ruchu.

Prawdą jest, że szczególnie II Kongres odbywał się w atmosferze nadmiernych emocji, ale

prawdą też jest, że I Kongres przebiegający w atmosferze całkowitego spokoju i opanowania nie dał spodziewanych rezultatów, nie rozwiązał żywotnych problemów i postulatów zgłaszanych przecież we wnioskach delegatów, i oczekujących później, na ich jakąkolwiek realizację. Dlatego należy w miarę szybko przystąpić do realizacji tych wniosków zgłoszonych zarówno w dokumentach I, jak i II Kongresu.

Pewnym jest także, że należy dać większą swobodę działania towarzystwom i nie ograniczać ich prac limitami i kontrolami. Bo faktem jest, co może stanowić przyczynek do tych rozważań, że do kontroli małego towarzystwa miłośników obrazów czy starych monet angażuje się cały wielki aparat finansowo-kontrolny, powołuje się specjalną komisję, rozpisuje się zarządzenia i instrukcje po to tylko, żeby rytów zajmujących się bezkonfliktowym i niewinnym umiłowaniem pewnych określonych wartości historycznych i własnych pamiątek. Są to naturalnie krańcowe przykłady, ale to są fakty, które o czymś świadczą.

Wracając do spraw oczekujących od lat na pilne załatwienie — tak często sygnalizowanych w wypowiedziach przedstawicieli towarzystw — należy wnikliwie i rozważnie uregulować przepisy finansowe, by nie ograniczały one aspiracji i działalności tego pożytecznego ruchu społecznego. Oczywiście, że istnieje tu właśnie potrzeba swobody w gospodarowaniu kwotami już przydzielonymi. Nie można się zbyt dziwić, że sięganie co chwila do kieszeni obdarowanego i przeliczanie ile już wydał, a ile mu jeszcze zostało, może jedynie wzbudzić irytację i zniechęcenie.

Słusznym jest postulat towarzystw, by były one oceniane według wyników i zrealizowanych celów programowych, albo ich etapów, a nie z metod i środków. Z tym problemem wiąże się następny, który przynosi największe kontrowersje, nie tylko w ruchu społecznym, również w placówkach kultury. Dotyczy to wszechwładnych limitów. Istnieje ciągła obawa ze strony administracji, że ruch towarzystw, po zniesieniu limitów, stać się może gigantycznym urzędem z potężnym aparatem biurowo-administracyjnym, słowem molochem potrzebującym wciąż coraz więcej etatów, pieniędzy, samochodów.

Obawy te są całkowicie bezpodstawne. Wszak, w interesie samych towarzystw oraz w charakterze działalności społecznej leży to, by maksymalnie wykorzystać zainwestowany pieniądź, który, można to stwierdzić empirycznie, przynosi kilkakrotnie więcej zysków niż inwestowany przez urzędowe ogniwa. Zarządy towarzystw zdają sobie sprawę ile pieniędzy zżerają etaty, dlatego ograniczają je do niezbędnego mini-

mum. Jednakże do wykonywania szeregu czynności organizacyjno-technicznych, dużym towarzystwom potrzebne są biura, szczególnie tym o charakterze federacyjnym, które zobowiązują się do pomocy małym towarzystwom. To prawda, że i tutaj mogą się zdarzać wyjątki w przerostach administracyjnych. W takich przypadkach, należy to ujawniać i poddawać pod surowy pręgierz opinii publicznej, nie tylko opinii towarzystwa.

Warto też pamiętać, że kwoty wydatkowane na cele społeczne są łatwe do sprawdzenia, tym bardziej, że nie są to zbyt duże sumy.

Dla porównania: Federacje towarzystw otrzymują dotacje w granicach od 1,5 mln do 6 mln zł. Wojewódzkie Wydziały Kultury dysponują średnio kwotą (blisko lub ponad) pół miliarda złotych. Naturalnie skala prac, powiedzieliśmy „profesjonalnych”, i ich zakres jest bez porównania większy niżeli zakres prac społecznikowskich. Ale i ten jest olbrzymi, biorąc pod uwagę tę działalność, jaka jest realizowana przez towarzystwa za tak właśnie otrzymane pieniądze. Tu trzeba przypomnieć, że aż ponad 50% towarzystw jest w ogóle nie dotowana ze środków będących w dyspozycji resortu kultury. Możliwość działania tych towarzystw jest więcej niż ograniczona, a pomysły i inicjatywy w bardzo małym stopniu mają szansę na realizację.

Nic więc dziwnego, że pytanie Narodowej Rady Kultury o pogląd na ewentualne korzystanie z terytorialnego Funduszu Rozwoju Kultury, spotkało się z tak wielkim entuzjazmem i jednoznaczną odpowiedzią ze strony działaczy.

Co do ostatniej kwestii — samorządności tego ruchu i autonomii oraz ich potrzebie, trudno dopowiadać ponad to, co stwierdził autorytatywnie i z pełną znajomością rzeczy wicepremier rządu PRL i wiceprezes PRON prof. Jerzy Ozdowski: „Towarzystwa regionalne oceniamy bardzo wysoko. Wiemy, że są one szkołą samorządności, że są szkołą społecznej pracy i społecznej odpowiedzialności. Dlatego, uznajemy potrzebę autonomii regionalnych towarzystw”.

W tym świetle, wydaje się oczywiste, że szanując ten ruch, powinniśmy szanować jego opinię i jego dokumenty, a także jego wewnętrzne, samorządnie wybrane ogniwa. Powinniśmy poważniej traktować jego postulaty i po ich analizie te, które są możliwe do realizacji, załatwiać w jak najszybszym terminie, bez najmniejszej zwłoki. Pamiętając o tym, że jeśli ruch ten zostanie pozbawiony zbędnych ograniczeń i stanie się autentyczny, i prężny, stanie się mocnym sojusznikiem w tworzeniu i rozwijaniu naszej społecznej i narodowej kultury, a chyba nam na tym zależy?